

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 41

Położenie rolnictwa na plenarnym posiedzeniu Sejmu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było poświęcone w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa. Dyskusja wraz z odpowiedzią ministra Janty - Polczyńskiego przeciągnęła się aż do godziny 7-ej wieczorem. Przeciwstawiano sobie różne programy gospodarczo - rolnicze, omawiano ciężkie położenie rolnictwa, domagano się programu, ochrony produkcji rolnej. Całokształt polityki rolnej przedstawił minister rolnictwa.

Z kolei przystąpiono do następnego budżetu rolnego t. j. do budżetu Ministerstwa Reform Rolnych.

USTAWA O ZGROMADZENIACH w komisji admin. stracyjnej

Po posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej zakończono wczoraj ogólną dyskusję nad rządowym projektem ustawy o zgromadzeniach poczem przystąpiono do omawiania poszczególnych artykułów.

Odpowiedzią w dalszym ciągu atakowała projekt rządowy w której obronie stawali posłowie z B.B. oraz przedstawiciele Rządu w osobach wiceministra Nacelniczko kofka oraz dyrektora Wajsbroda.

USTROJ SZKOŁNICTWA na komisji oświatowej

Na wczorajszym posiedzeniu komisji oświatowej przystąpiono do szczegółowej debaty nad rządowym projektem o ustroju szkolnictwa.

Posel Kornicki złożył oświadczenie w imieniu Klubu Narodowego, iż stanowisko jego będzie brało udział w szczegółowej debacie i przy pomocy sawania szeregu poprawek będzie zmierzał do naurawy projektu Rządowego. W ten sposób Klub Narodowy jest jedynym polskim Klubem oponentnym, który bierze udział w pracach nad ustawą o ustroju szkolnictwa.

W handlu z zagranicą uzyskaliśmy nadwyżki około 13 milionów zł.

Bilans handlu zagranicznego Państwa w styczniu r. b. zamknął się z nadwyżką tymczasowych obrotów Głównego Urzędu Statystycznego saltem dodatkiem w wysokości 12 mln. 854 tys. zł. Przywieziono do Polski 143 770 ton, wartość 80 462 tys. zł. wywieziono z Polski 1 230 340 ton towarów o wartości 93 316 tys. zł. W porównaniu do grudnia r. ub. suma wartości przywiezionych towarów zmniejszyła się o 10 614 tys. złotych, wywiezionych — o 24 502 tys. zł.

Bezrobocie w ciągu tygodnia wzrosło o 6.730 osób

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 6 b. m., wyniosła 332 512 osób. W porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia, bezrobocie wykazało wzrost o 6 731 osób. Liczba bezrobotnych w Warszawie wyniosła w dniu 5 b. m. 20 799 osób, co stanowi wzrost w ciągu tygodnia 453 osoby.

GIEŁDA

Uroty mała tendencja przeważnie słabsza. Dolar 8.89 — 8.99. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcyjnymi b. małe.

Chińczycy -- zwycięzcami pod Szanghajem

W Chinach odbywa się mobilizacja

LONDYN. (A.T.E.). W Szanghaju toczą się znowu zacięte walki. Chińczycy w ciągu wczorajszego dnia zdołali odprzeć Japończyków. Japończycy zaprzestali ataków na fort Wusung, który wobec całkowitego zniszczenia przesłał mieć jakikol-

wiek znaczenie strategiczne. Część wsi Wusung znajduje się dotychczas w rękach Chińczyków. Japończycy ponieśli tu poważne straty.

Rząd chiński osmielony powodzeniem swych wojsk ogłosił odezwę, podpisaną przez wię-

szóst generałów, w której podkreśla, stanowisko armii i zaznacza, że opór będzie nadal stawiany aż do wyparcia Japończyków. W wielu częściach Chin odbywa się mobilizacja wojsk, które będą wysłane w razie potrzeby do Szanghaju.

Niezwykły pożar w Australji

Dziesiątki tysięcy osób zginęło, setki tysięcy akrów ziemi pokrył popiół

Jeden ze stanów Australji — Nowa Południowa Walja uległ strasznej katastrofie pożaru. Ogromna połacie tego stanu zamieniła się w morze płomieni, trawiących lasy i trawy. Od dłuższego czasu panowała tam ogromna susza, ogień więc znalazł podatny materiał. Przewi-

dują, że pożar będzie trwał do marca i cała zachodnia część stanu ulegnie całkowitemu zniszczeniu. Mieszkańcy tworzyli początkowo oddziały dla zlokalizowania pożaru, żmieni i wyczerpani beznadziejną walką z żywiołem, uciekają z zagrożonych miejsc i oczekują

jedynego zbawienia — ulewy, która może zważyć ogień.

Straty są olbrzymie, szczególnie w inwentarzu. W paru zaledwie okęgach zginęło około 40.000 owiec i uległo zniszczeniu 170 tysięcy akrów ziemi.

Cyklon zniszczył wyspę francuską

W doszczętnie zrujnowanym miasteczku zginęło wiele osób

PARYŻ. (P.A.T.). Na wyspie francuskiej Reunion, położonej na oceanie indyjskim na wschodzie Afryki, szalał straszny cyklon. Stołica wyspy, miasto Saint Denis, zostało doszczętnie zrujnowane. Mieszkańcy szukali schronienia w gmachu merostwa, ko-

ściołach, szkołach oraz na pokładzie parowca „Grand Didier”.

W miejscowości St. Pierre i St. Louis szkody są znaczne. W samem St. Louis zginęło 15 osób, nie licząc wielu rannych.

W gminie Trois-Basains zna-

leżono 20 trupów. Wszystkie domy uległy zniszczeniu. Zachodzi obawa, że liczba ofiar jest jeszcze znaczniejsza. Władze lokalne zastosowały energiczne zarządzenia celem udzielenia poszkodowanym dalszej pomocy.

Z 25 ofiar wybuchu w kopalni

2 górników żyje, 6 walczy ze śmiercią — reszta zginęła

W belgijskiej kopalni Monceau Fontaine, pod grozą zawalenia się gruntu, w atmosferze, przesyconej gazami trującymi — nadal jest prowadzona wyjątkowa akcja ratunkowa. Po wydobyciu dwóch trupów, z których jeden okazał się Polakiem, 21-letni Boza, nastąpił dramatyczny moment, kiedy w wyłomie

ziemi ukazał się smiertelny bład górnik Jan Pigue, a za nim wykrzykujący niezrozumiałe wyrazy Czech Kaluwa. Górnik Dalfans, kiedy do niego dotarł, był jeszcze tylko krótko i na rękach członków ekspedycji ratunkowej wyzionął ducha.

Ogółem w chwili katastrofy znajdowało się pod ziemią 25 górników. 7 z nich przewieziono do szpitala i jeden z nich zmarł z 18 pozostałych 2 uratowano, 1 zmarł (Dalfans). Wyobytyo poza tem 7 zwęglonych trupów; pozostali ośmiu zapewne również zginęli w chwili wybuchu.

Skandal w magistracie stołecznym

Brak pieniędzy na pensje, szpitale, opiekę społeczną, a pupilom wypłaca się tysiące

Magistrat nie wypłaca pensji. Magistrat apeluje do Rządu, magistrat oświadczył tajemniczo konferencje finansowe, słowem magistrat jest biedny i trzeba się nad nim litować.

Ten sam jednak Magistrat m. st. Warszawy, wtedy, kiedy się rozchodzi o popieranie protegowanych ludzi, nie liczy się z groszem publicznym, nie liczy się z brakiem funduszy na opiekę społeczną i szpitalnictwo i rzuca pieniądze garściami do kieszeni swych pupilków.

Ze źródeł marodajnych dowiadujemy się o następującym fakcie:

Po zlikwidowaniu deficytowego przedsiębiorstwa Zakładów Zaopatrywania m. Warszawy

przyjęto na nowych warunkach z dnem 1 lutego r. b. pp. M. Przyjemskiego i M. Demideckiego, przyczem wypłacono tym panom 3-miesięczne pobory po 900 zł. i różnicę za 5 miesięcy po 300 zł., gdyż od 1. II r. b. obydwaj dygnitarze otrzymywać będą pensję w wysokości 600 zł. miesięcznie, razem więc wypłacono każdemu z nich po 4.400 zł. i подарowano ciepłą posadkę.

Pan Przyjemski jest aplikantem w jednym z sądów i do biura przychodzi tylko zaledwie na godzinke, a o kwalifikacjach jego decyduje fakt, który miał miejsce w roku ubiegłym a mianowicie, pan aplikant otrzymał od jednej z interesantek w swem

biurze słarczysty policzek za niewłaściwe zachowanie. Pan Demidecki jest prawą ręką naczelnika Ziębińskiego.

Prawdopodobnie obydwaj urzędnicy nie cieszyliby się w tej tak ciężkiej dla finansów miejskich chwili, tą wyjątkową opieką, gdyby nie jeden ważny czynnik. Przyjemski jest zięciem chadeckiego ławnika dra Zawadzkiego, a pan Demidecki jest mężem zaufania Obwiopolu.

Powyższe sprawdzone informacje podajemy do wiadomości publicznej w mniemaniu, że ogół obywateli, posiada prawo domagać się uczciwej administracji miejskiej.

SKRÓTY

W miejscowości Aramgarh pod Bombajem (Indje) Hindusi rzucili bombę od wybuchu której zo stało ciężko rannych 7 polejantów.

Rząd litowski skonfiskował 20 pism niemieckich za opis zajęć w Klajpedzie.

Sowiety zawarły z Lotwą pakt o nieagresji, zapewniający wzajemne nienaruszalność polityczną i terytorjalną obu państw.

Paderewski koncertował w New Yorku w ogromnej sali w Madison Square w obecności 20. tysięcznej publiczności. Suma uzyskana za bilety wynosi 40 tysięcy dolarów.

Głos Ameryki i Niemiec na konferencji rozbrojeniowej w Genewie

Wczoraj rano przemawiał na konferencji rozbrojeniowej w Genewie przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Gibson.

Gibson obiecał rozpatrzenie przez rząd Stanów zgłoszonych projektów i wyuszczył idee, które rząd Stanów gorąco poprze. Wśród nich wymienia zniesienie lotz podwodnych, zakaz używania gazów i środków bakteriologicznych, ochronę ludności cywilnej, ograniczenie używania ciężkiej artylerji i czołgów, ograniczenie wydatków na zbrojenia i na materiał wojenny.

Następnie zabral głos kanclerz niemiecki Brüning. Nicią przewodnią całego przemówienia była zdanie równości zbrojeń. Brüning zdecydowanie przeciwstawił się projektowi francuskiemu, obliczając wysunąć projekt niemiecki.

Po mowie kanclerza delegacja niemiecka zorganizowała burliwą klaskę.

Po Brüningu przemawiał delegat Brazylii Soares.

Po południu Brüning powtórzył swe przemówienie przedstawicielom prasy, starając się udowodnić, że Niemcy są rozbrojone.

Dzisiaj przemawiać będą: Grandi (Włochy), przedstawiciel Japonji i Zaleski (Polska).

Morderczyni dwóch kobiet zawisnie na szubienicy

Niejaka pani Judd, z m. Rhonix (Stany Zjedn.) oskarżona o zamordowanie dwóch kobiet, z których zwłoki jednej znaleziono w walizce, drugiej zaś zo stały wyłowione w rzecze, skazana została na karę śmierci przez powieszenie. Morderczyni

Katastrofa w kopalni włoskiej

RZYM. (A.T.E.). W kopalni siarki Tradic na Sycylii wydarzył się wczoraj katastrofalny wybuch, wskutek którego zasy panii zostali liczni górnicy. Dotychczas wydobyto zwłoki 5-ciu górników, 10-ciu odniosło ciężkie rany.

Olimpijada zimowa

LAKE PLACID. Rewanżowy mecz hokejowy między Polską a Ameryką przyniósł nam porażkę w stosunku 0:5. Bramkarz Stogowski został kontuzjowany.

Pozatem hokejowa reprezentacja została pokonana przez Kanadę w stosunku 5:0, a przez Amerykę — 7:0.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Turski spojrzął na Norwina, uśmiechając się: — Oczywiście, będzie to ślepy nabój. Proch zostanie, kuli nie będzie.

Norwin uśmiechnął się równie uprzejmie, mówiąc:

— Jestem o to zupełnie spokojny. Polegam całkowicie na panu, doktorze.

— Ma pan zupełną słusność.

I tłumaczył dalej:

— Jasiowi dany jego własną strzelbę, a panu Norwinowi strzelbę Piotra. Trzecią strzelbę nabijemy od razu prochem, wyjmując kule. Możeby pan Bukowski, jako wytrawny i doświadczony myśliwy, zechciał być nam w tej mierze pomocny?

— Najchętniej! — odparł Bukowski, który tylko o tem marzył. Aż mu serce podskoczyło z radości, gdy mu Turski to zaproponował. Jakże się cieszył teraz, że wpadł na doskonały pomysł przyocyta tu w tej chwili właśnie! Owszem, napełni przy wszystkich samych tylko prochem strzelbę, przeznaczoną dla Norwina, jak również tę, która ma być dany wystrzał przeciw niemu, natomiast postara się później nieznacznie wsadzić tam ostry nabój, prawdziwa, morderczą kulę. W ten sposób Norwin panie in... nie wstanie. Cały zamiar diabli weźma, a Jan zostanie nadal obłąkany. Wtedy wreszcie będzie mógł wraz z Genią odczekać spokojnie i jego zbrodnia już nigdy nie zostanie wykryta. Niech żyje życie!

Starł się usilnie hamować swą radość, aby się niczem nie zdradził. Zdążył się nacieszyć, gdy będzie sam. Zresztą, jeszcze niczego przecie nie załatwił. I kiedy mu to się uca zrobić? Przecież tylko wtedy, gdy będzie sam. Teraz trzeba się uzbroić w cierpliwość i czekać okazji, która z pewnością się nadarzy.

Zabrano się do nabijania strzelb, gdy wtem Marja zawołała:

— Jaś idzie!

Wszystkie oczy skierowały się ku drzwiom, w których ujrano Jana, stojącego nieruchomo. Bukowski lotem błyskawicy pojął, że to ważna chwila. Wszyscy byli wpatrzni w Jana, nawet Rolicz, ładujący strzeloy, spoglądał na syna. Nic łatwiejszego, jak teraz podsunąć do strzelby, mającej niby zabijać Piotra, prawdziwy nabój...

Wciąż wpatrując się w Jana, Rolicz machinalnie wyciągnął rękę ku Bukowskiemu, preparującemu nabój. Szybkim zdecydowanym ruchem Bukowski podsunął mu nabój z kulą. Rolicz automatycznie wsunął nabój do strzelby i, wciąż nie patrząc na swoje ręce, odruchowo zamknął strzelbę.

Bukowskiemu spadł kamień z serca. — Oto, jak wszystko poszło gładko i bez trudności! Ani się spodziewał takiego powodzenia. Norwin dostanie taką kulkę, że już po niej nie wstanie.

A podejrzenia nie może być żadnego, bo przecież Rolicz nabrał strzelbę i powinien był wiedzieć, co robi. Nie trudno przecie, gdy się patrzy na nabój, odróżnić, czy jest ostry czy ślepy. Słowem, cała wina spadnie na Rolicza. Wszystko pójdzie jak najlepiej.

Teraz dopiero Bukowski ucieszył się na dobre, że skorzystał z tej przypadkowo nadarzącej się sposobności. Trzeba było niesłychanej szybkości decyzji, aby zrozumieć, że teraz właśnie na odpowiedniejszą chwilę nastąpiła, i nie ma odwagi, aby wszystko tak sprawnie załatwić. Chwilę potem już by było za późno, bo Jan ruszył z miejsca. Wszak wszystkim olegi za nim i kto wie, możeby już zauwa-

żono, co Bukowski podaje, bo Jan właśnie do niego się zbliżał...

Jan zatrzymał się, widząc swoją strzelbę na stole. Spoglądał na nią, dziwnie mrugając oczami. Potem wyciągnął ku niej rękę, chwytając jedną ręką kulę, a drugą kolbę. I jakby pieścił tę strzelbę, gładząc ją, a zarazem w oczach jego zjawily się dziwne błaski. Po króciutkiej chwili wszelkie zgasły, czyniąc jego wzrok znów błędny i szklisty.

Chwileczkę jeszcze trwał tak nieruchomo, potem machinalnie odłożył strzelbę, odwrócił się i wyszedł z pokoju.

— Widziałeś ten błysk w jego oczach? — zapytał Turski Rolicza.

— Tak — padła odpowiedź wzruszonym szeptem.

— To dobry znak — zawołał radośnie Turski. — Wierzę, że dziś wreszcie zwyciężymy.

— Życzę tego państwu z całego serca — odezwał się nagle Bukowski. — Będę musiał już się pożegnać, bo nie mogę Geni zbyt długo zostawić samej. O ile tylko będzie się jako tako czuła, nie omieszkam przybyć dziś do Wilezkiego Boru, aby być świadkiem tej radosnej chwili. Chyba, żeby Geni było bardzo niedobrze... Ale wtedy liczę na to, że Renia natychmiast mnie zawiadomi o wyniku. I tem szybciej, im pomysłniej wypadnie.

— W takim razie — odparła Marja, — pozwól pan chyba Reni zostać u nas na cały dzień.

— W tak wyjątkowej chwili jak najchętniej. Wogóle zawsze chcę tego samego, co ona i co państwo, a szczególnie w dniu dzisiejszym.

I czempędzej ruszył do domu, gdyż bał się, że zdradzi go radość, która go opanowała niemal do szaleństwa.

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Jadzia nie widziała tego, miała bowiem głowę opuszczoną na pierś. Szepnęła tylko:

— Ach, jak ty mnie nie rozumiesz, jak nie rozumiesz... I nie rozumiałeś nigdy.

— Właśnie, że cię rozumiem i powiem krótko raz jeszcze: ratujesz mnie dla własnego spokoju lub dla tak zwanej „miłości bliźniego”... A ja marzyłem całe życie o innej miłości... I dlatego tylko, że nie udało mi się tej miłości poświęcić siębem, bo... nie składała się, a potem wysłała zamaż za kogo innego, więc ta moja miłość, dla mnie święta, jest dla świata — grzeszna. Grzeszyłem, zdobywając cię przed ślubem, grzeszyłem kochając cię, jako mężatkę. Trzeba było pozwolić mi skończyć ten mój „grzeszny” żywot w spokoju... Bokiem mi wylaży twoja dobroć...

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale machnął ręką i ukrył twarz w dłoniach.

Po chwili dopiero dodał:

— Powiesz teraz jeszcze, że jestem niewdzięcznikiem, bo za wszystkie twoje dobrodziejstwa i wydatki obrażam cię w oplacanym przez ciebie pokoju... Mów, mów, co chcesz, już mnie teraz nic więcej nie obchodzi.

Drżącymi wargi, dotknięta w swych najgłębszych uczuciach, szepnęła:

— Chcę ci tylko powiedzieć jedno... Sam nie wiesz, jak bardzo się mylisz...

— Niestety, nie. Rozum mam jasny, jaśniejszy, niż kiedykolwiek. Miałem czas sobie wszystko dokładnie przemyśleć. Nic nie jest w stanie zmienić mojego poglądu i nikt nie zdoła obalić moich twierdzeń...

— Mogłabym to uczynić jednym słowem...

— Ciekawym...

— Kocham...

Słowo to wywarło na Mardku wrażenie piorunujące. Znowu dziki chaos myśli zawirował mu w głowie. Przez chwilę nie mógł zebrać ich, wreszcie, z wielkim trudem rzekł:

— Tak... To słowo... To jedno słowo obaliłoby wszystkie moje rozumowania. Niczego, coby płynęło z tego uczucia, nie odrzuciłbym z dumną wzdrgadą. Nawet błagałbym na klęczkach o każdy objaw... Ale cóż, kiedy to mrzonka...

— Może nie...

— Ależ z pewnością. Nieraz mówiłaś mi, że nigdy mnie nie kochałaś. Miałem, zresztą, dość dowodów...

— To prawda. Nie kochałam cię.

— Kochałaś natomiast twego męża. Wysłałaś zamaż z miłości.

— To prawda.

— A więc?

— Posiuchaj mnie spokojnie. To prawda, że nie kochałam cię. A nawet po tem, coś mi uczynił, znienawidziłam cię. Stroniłam długi czas od mężczyzny. Obawiałam się, że ktoś zechce to samo... co ty... a to mnie prze mowało wkrętem. Aż wreszcie znalazł się ktoś, co tak pięknie umiał do mnie przemówić, że moje serce, tak gorąco miłości spragnione, uderzyło dlań żywiej. Gdy zaś zapewniono mnie, że wie o wszystkim, a jednak kochać mnie nie przestał i chce, on, moźny pan, ożenić się ze mną, uwierzyłam, że to miłość wielka, prawdziwa, potężna. Zrazili mnie tą swoją miłością i odważemilam mu się najszczerzej, całą siłą pierwszej dziewczęcej miłości. Bo to była rzeczywiście moja pierwsza miłość...

— Więc jednak... Mam rację...

— Nie, nie... Daj mi skończyć... Kochałam go długie lata, aż... nagle poczułam, że nasze szczęście jest zagrożone. Stało się to w chwili, gdy zaczął podejrzewać mój związek z napadem na Pienkowskiego. Stał się zazdrosny. Dusił tę zazdrość w sobie. Ale ja ją wyczuwałam doskonale. A zwłaszcza potem, gdy się dowiedział całą prawdę. Znowu mi nic nie mówił, ale stronił ode mnie. A ja — nabierałam do niego wstrętu. Tak, jak do ciebie, gdyś użył przemocy. Dwóch rzeczy nigdy nie mogłam znieść: przemocy nad sobą i zazdrości. Te dwie rzeczy zabijały we mnie miłość, nawet jeszcze niezrodzona, jak w twoim wypadku, i nawet już tak dawno istniejąca, jak między mną a mężem. Ja też byłam nie bez winy. Powinnam może była odrazu przyznać się do wszystkiego, że byłam obecna przy napadzie i do wszystkiego... Ale nie uczyniłam tego. Bałam się. Poza tem Szlaja groził mi krzywdzeniem Polci. I od tej chwili straciłam jego zaufanie. A on — moje serce. I dziś...

— Co? Co dziś? — zapytał z gorączkową niecierpliwością Mardek.

— Dziś zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że go już nie kocham...

— Ale i mnie nie. Niewielka to dla mnie pociecha...

Nie zdeżyła mu jeszcze odpowiedzieć, gdy do pokoju weszła pielęgnarka, oświadczając:

— Bardzo państwa przepraszam, ale uprzedzam, że przerwę rozmowę, gdy się zbytnio przeciąg-

nie. Już i tak lekarz, przechodząc, czynił mi wymówki, że na to pozwoliłam. Chciał sam tu wejść i przeszkodzić państwu w dalszej pogawędce. Ledwo go od tego powstrzymałam. I całe szczęście — dodała, przygładając się Mardkowi i ocierając mu pianę z ust. — Gdyby pana ujrzał w takim stanie, miałabym się zpyzna. Jakże można?

Zwracając się do Jadzi, rzekła:

— Dzwie się, że pani mnie nie zawezwała, widząc co się dzieje. Przecież pacjent jest obłąkany potem. Piana na ustach. Bardzo źle zrobiłam, że zostawiłam państwa samych. O ile szanowna pani zechce jeszcze trochę posiedzieć, proszę bardzo, ale już w mojej obecności i pod warunkiem, że państwo oboje będą milczeli. Będę panu czytała gazetkę, świeżo przyniesioną. Zainteresuje to pana, bo tam o panu mowa.

— O mnie? — zatrzwożył się Mardek, — a o takiego? Jeszcze raz wywlekli sprawę mojego nieszczęsnego samobójstwa? O, skończy się na tem, że ucieknę z tego szpitala, rzucę się pod pociąg, albo coś takiego, żeby już niesposób było mnie ocalić...

— Tu właśnie mowa o ucieczce ze szpitala. I o tem chciałam panu czytać.

— Co? Napisał, że ucieknę ze szpitala? Wiadomość nie jest mylna, jedynie trochę przedwczesna — mówił Mardek ze zjadliwą ironją.

— Za karę nic panu nie przeczytam... Proszę mi przyrzec zachować całkowity spokój i nie przerywać mi. Zgoda?

— Dobrze, już dobrze. Niech pani czyta.

Pielęgniarka odczytała wiadomość z prowincji, że ze szpitala uciekł groźny bandyta Szlaja, sprawca napadu na wóz artysty wędrownego Mardka i ciężko ranny przez wywiadowcę Bonackiego. Niemal w przeddzień przeniesienia go do szpitala więziennego udało mu się zmylić czujność pilnującego go policjanta i zbiec; popełnił przytem na drodze w lesie jeszcze jedno morderstwo, które właśnie umożliwiło mu ucieczkę przed pogonią.

Pielęgniarka ani przypuszczała, jak wielkie wrażenie ta wiadomość wywrze na Mardku i Jadzi. Mardek o mało nie wyskoczył z łóżka, chcąc wyrwać pielęgniarce gazetę, ale po chwili padł bezwładnie na posadzki, jęcząc głucho. Jadzia zdrewniała i była bliska omdlenia.

Przetazona pielęgnarka pobiegła po lekarza.

Dalszy ciąg nastąpi.

LUTY

10

Środa

Dziś. Popielec
Jutro: Zjaw. NMP.
Wsch. s. g. 7 m. 3
Zach. s. g. 16 m. 38

Jaką będzie dziś pogoda?



Barom. - wiatr - azimut ciśnienie - o 66 mm

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Walne Zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie

Dnia 17 lutego b.r. we środę o godz. 6-ej odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Koła P. M. S. w Grodnie w lokalu Macierzy przy ul. Orzeszkowej 17 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego,
- 2) Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego Walnego Zebrania,
- 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu,
- 4) Sprawozdanie Kasowe,
- 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
- 6) Preliminarz budżetowy na rok 1932.
- 7) Wnioski Zarządu,
- 8) Wybór nowego Zarządu,
- 9) Wybór Komisji Rewizyjnej,
- 10) Wolne wnioski.

Zarząd uprasza członków Koła o jaknajwcześniejsze przybycie.

Z Teatru Miejskiego

W środę dn. 10 b.m. o godz. 8 m. 30 wiecz. Gościnne występy Władysława Waltera.

Wł. Walter artysta wielkiej klasy, komik z Bożej łaski, popularny w całej Polsce świetny wykładawca niezliczonych kreacji, typów i typków, znany z występów w Radjo z płyt gramofonowych, wystąpi na czele własnego doborowego zespołu. Repertuar tego ulubionego artysty obfituje w niefrasobliwy humor z uwzględnieniem aktualnej satyry. W programie udział biorą pp. Halina Hulanicka, europejskiej sławy tancerka, Ada Owidzka, uroczą pieśniarkę, oraz znani artyści stołeczni Chrzanowski, Romanoszy i Winiaszkiewicz. Przy fortepianie Władysław Mieszczak.

Arcyciekawy program jak i wykonanie wzbudza wielkie zainteresowanie i wierzyć należy że sala teatru zostanie wypełniona po brzegi.

Bilety po cenach od zł. 1 do 4.30 zł. do nabycia w kasie teatru.

Scena i ekran

Teatr Miejski — dziś występ Wł. Waltera.
Dźwiękowe Kino Polonja — „Ben Hur”
Dźwiękowe Kino Apollo — „Serca na wygnaniu”
Kino Światowid — Król Królów
Kino Palace — „Miłość kocha”.

Wyrok w procesie o nadużycia w Fabryce Tytoniowej

Zapowiedziany na godz. 14-tą wyrok w procesie o nadużycia w Fabryce Tytoniowej Sąd Okr. ogłosił wczoraj o godz. 14.45.

Na mocy tego wyroku skazani zostali Jan Stosia na 4 lata domu poprawy, Piotr Płócieniak na 2 lata, Gerszon Linnik-Kagan na 6 miesięcy więzienia. Paszek Józef został całkowicie uniewinniony.

Pierwsi dwaj zostali skazani w związku z defraudacją Michalskiego, albowiem, jak wynika z ustnych motywów, Sąd doszedł do wniosku, że obaj pozostawali z Michalskim w kontakcie i pośrednio przyczynili się do defraudacji przez wywieranie wpływu na Michalskiego. W tym względzie Sąd przyjął za podstawę przede wszystkim obciążające zeznania Michalskiego, albowiem zdaniem Sądu, Michalski jako człowiek beznadziejnie chory nie miał potrzeby obciążać innych osób, np. dla złagodzenia swej własnej odpowiedzialności.

Jak wiadomo Michalski wręcz rzucał oskarżenia na Stosia i Płócieniaka.

Nadto Płócieniak był oskarżony o defraudację w Kasie pożyczkowo-oszczędnościowej w sumie ponad 30.000 zł. Z tego zarzutu został on całkowicie uniewinniony albowiem Sąd, jak podkreślił w ustnych wywodach doszedł do wniosku, że istotnym gospodarzem Kasy był Michalski, jako prezes i Płócieniak mimo interwencji nie zdołał uzyskać wzglądu do ksiąg, będąc skarbnikiem, wreszcie wszelkie zlecenia dawał Michalski. Stąd też Sąd pozostawił bez rozpoznania powództwo cywilne kasy skierowane przeciwko Płócieniakowi.

Zasadzono od Stosia i Płócieniaka solidarnie 65.000 zł. na rzecz Skarbu Państwa, t.j. sumę zdefraudowaną przez Michalskiego.

Dalej Sąd pozostawił bez rozpatrzenia powództwo cywilne w stosunku do uniewinnio-

nego Paszka.

Linnika-Kagana Sąd uznał jedynie winnym dostarczenia środków lokomocji przy przekroczeniu granicy przez Michalskiego, natomiast uniewinnił go z zarzutu usiłowania wręczenia łapówki funkcjonariuszowi policji za zatarcie śladów podnieżenia kompromitującego materiału podczas rewizji w jego mieszkaniu. W tym względzie Sąd nie dał wiary świadkom oskarżenia, których wiarygodność została poważnie zachwiana na przewodzie sądowym dzięki zabiegom obrony.

W stosunku do Paszka Sąd nie dopatrywał się żadnej winy, za wyjątkiem pewnego rodzaju niedbalstwa, za które jednak zgodnie z okolicznościami sprawy też nie może odpowiadać.

Środek zapobiegawczy w stosunku do pierwszych 2 oskarżonych Sąd pozostawił w mocy dotychczasowej — a więc kaucję, zaś co do Kagana złagodził kaucję z 1000 na 500 zł.

Pożar w Druskienikach

W zabudowaniach Nochima Solowiejczyka w Druskienikach przy ul. Wileńskiej 12 wybuchł pożar skutkiem którego spalił się składzik i szopa, służąca za lodownię na szkodę wyżej wymienionego i drugiego mieszkańca Druskienik Siljota Kuszeła.

Straty wynoszą około 1,500 złotych.

Przyczyna pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Oszustwo biletowe

Szewc Kusiel, zam. w Wolpie przy ul. Nowy Rynek 4 przyjechał do Grodna w celu odbycia podróży do Warszawy. Zamiast udać się do kasy dworcowej po bilet uległ namowom mieszkańca Warszawy Ryczywołskiego Stanisława i kupił u tegoż bilet za 16 zł.

Przy wsiadaniu do pociągu konduktor stwierdził, że bilet jest fałszywy.

Kradzież pałta

Gozańskiemu Hermanowi, zam. przy ul. Bernardyńskiej 13 skradziono płaszcz letni, który oczywiście w czasie obecnych srogich mrozów wisiał w szafie.

Przywłaszczenie gotówki

Na tle sporów pieniężnych pomiędzy Tawul Marją (Bernardyńska 4) i Jakimowicz Zinajdą (Artyleryjska 13) doszło do znacznej różnicy zdań, skutkiem której Tawul doniosła policji o przywłaszczeniu na jej szkodę 75 zł. przez Zinajdę Jakimowicz.

Zginął koń

Sobieckiemu Motolowi zam. w Grodnie przy ul. Kolejowej 15 zginął koń, wartości 100 zł. z osady Budowla.

Czytelnicy uwaga!

Listy kierowane do działu: „W cztery oczy” i do „Bezplatnej Pomocy Prawnej” prosimy adresować: — Ostatnie Wiad. Warszawa, Sienna 33, gdyż te działy prowadzi nasza centrala, dokąd skierowujemy listy w tej materji napływające

Zlikwidowanie komunistycznej organizacji na powiecie

Ostatnio funkcjonariusze grodzieńskiego wydziału śledczego wpadli na trop oddziału Zw. Komunist. Partji Zach. Białorusi we wsi Kniażewodce, gm. Dubno, pow. grodzieńskiego.

Wyżej wymienioną organizację władzom policyjnym udało

się całkowicie zlikwidować.

W wyniku dochodzenia aresztowano czynnych członków tajnej organizacji: Kosile Włodzimierza ze wsi Kosily, gm. Lunna, Sinicę Michała, gm. Dubno i Karpowicza Siergieja, gm. Lunna, prócz tego jeszcze 5

osobników.

Wyżej wymienieni przebywają w areszcie w Skidju, gdzie miejscowe władze sądowe przeprowadzają wstępne śledztwo, poczem cały materiał przekazany zostanie prokuratorowi w Grodnie.

Osaczony przez policję nie zawahał się wyskoczyć z pędzącego pociągu

W dniu 8 b. m. w pociągu zdążającym z Warszawy do Wilna funkcjonariusze policji śledczej ujrzeli pewnego osobnika, który zachowaniem się swoim wzbudził podejrzenia. Gdy policjanci skierowali się w jego stronę, by go wylegitymo-

wać ten wyskoczył z pędzącego pociągu.

Dzięki jednak natychmiastowej obławie został wkrótce zatrzymany w pobliżu Druskienik.

Przy zatrzymanym, znaleziono rozmaite notatki treści których dotychczas nie odcyfrowano.

Oprócz tego znaleziono przy nim sfałszowany dowód osobisty opiewający na nazwisko Bolesława Kempnińskiego oraz dwie fałszywe legitymacje urzędnicze.

Aresztowanego skierowano do dyspozycji władz śledczych.

Współpraca polsko-białoruska na naszych ziemiach

Na posiedzeniu Sejmu przy referowaniu budżetu M.S. Wewn. zabrał między innymi głos poseł Szymanowski przedstawił ludności białoruskiej.

Stwierdził on, że ludność białoruska nie dąży do zaostreżenia stosunków politycznych,

przeciwnie dążeniem jej jest uzyskanie spokojnego bytu, stabilizacji stosunków materialnych, opieki nad niemi czynników rządowych, podniesienie oświaty.

Przed powstaniem Polski kultura białoruska była zupełnie

zniszczona, gdyż kultura rosyjska pozostawiła tylko mury więzienne i koszary wojskowe, obecnie powstały nowe budynki szkolne, dobre drogi i mosty. Analfabetyzm znika. Wyśiłki rządu celem unormowania stosunków cerkwi prawosławnej dają dobre rezultaty.

Kresy Wschodnie piją tylko „samogonkę”

Wobec niebywałego zastoju w monopolu spirytusowym (około 70 milj. litrów zapasu) Dyrekcja monopolu zwróciła baczniejszą uwagę na zbyt wyrobów spirytusowych w poszczególnych częściach kraju.

Dotychczas wiadomem było, że największym konsumentem spirytusu były Kresy Wschodnie. Dziś sprzedaż tak katastrofalnie zmalała, że stwierdzić należy: Kresy Wsch. piją tylko „samogonkę”.

Wywołało to reakcję w postaci wyznaczania olbrzymich

premiów za wykrycie gorzelnictwa potajemnego, lecz tu powstał nowy dziwoląg: ludzie, którzy nie mają nic do stracenia ryzykują, zakładając fabryczkę samogonki, po pewnym czasie produkcji gdy i z tego źródła osiągnęli znaczne zyski sąsiad wciągnięty do spółki denuncjuje by otrzymać parę tysięcy premii a jego współnik idzie do więzienia, gdzie przecież ma dach nad głową, chleb — prócz tego część premii...

Sprytny oszust „okazyjnie” zaopatrzył się w płaszcz, bieliznę i t. p.

Do państwa Ruzskich, zam. przy ul. Bernardyńskiej 3 zgłosił jakiś sprytny oszust podając się za Romana Zfarwackiego, woźnego i zarazem szofera Domu Akademickiego w Warszawie.

Przyszedł w poselstwie od syna państwa Ruzskich — Henryka, studenta Praw i Nauk Sp. na uniw. warszawskim, które-

mu przy okazji miał przewieźć płaszcz, bieliznę i inne drobiazgi.

Państwo Ruzscy nie podejrzewając oszustwa sporządzili znaczną paczkę i... dziękując z góry pożegnali „szofera”.

Korespondencja z Warszawy wykazała, że rzekomy woźny jest sprytnym oszustem i zabranych rzeczy nie doręczył.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

W środę dn. 10 lutego 1932 r.

JEDEN GOŚCINNY WYSTĘP

Władysław Walter

na czele doborowego zespołu artystów sceni stolicy.

Pocz. o godz. 8.30 wiecz.

Niefrasobliwy humor!

Aktualna satyra!

WĘGIEL

z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 klg. w pombowanych koszach

ze składów bez miatu zł. 6.80.

wprost z wagonu zł. 6.50.

za 100 kg. razem z dostawą do domu

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE

w GRODNI, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę Śmigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy; w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redzko.

Druk. Oleński i Račko Grodno Rydzę Śmigłego 8